

Bale w karnawale



Autor: Fot. NAC/ARCHIWUM GRAŻYNY

RUTKOWSKIEJ/SYGN.3/40/0/18/270

Karnawał to czas zabawy – punktem wyjścia jest oczywiście noc sylwestrowa, czyli obowiązkowa okazja do imprezowania. A potem można planować rozrywki zgodnie z własnymi potrzebami czy raczej możliwościami.

Codienne i do białego rana – tak wyglądały zabawy karnawałowe w przedwojennej Warszawie. Czasem mnogość zaproszeń stanowiła powód do zmartwień: balów było tak wiele, że trzeba było mądrze zaplanować, na który należy pójść, aby nie popełnić gafy.

Impreza „polityczna”

„Warszawa w okresie międzywojennym rozwijała się z roku na rok, stając się prawdziwą europejską stolicą. W karnawale odbywały się tu największe bale, które przyciągały gości z całej Polski. Każde takie wydarzenie, oprócz tego, że gwarantowało świetną zabawę, było ważne ze względu na stosunki towarzyskie. Tradycyjnie również młode panny właśnie podczas karnawału powinny poznać przyszłego męża. Bale sfer rządowych i dyplomatycznych miały też duże znaczenie polityczne. Najważniejsze imprezy karnawałowe szeroko komentowano w ówczesnej prasie. Imprezy rozpoczynały się około godziny 22 i trwały do 4–7 nad ranem. Główną atrakcją były tańce: od tych tradycyjnych, jak polonez, mazur czy walc do nowoczesnych, jak shimmy, fokstrot, rumba. Muzykę zapewniały nieraz dwie orkiestry grające na zmianę. Oczywiście nie brakowało również jedzenia, o północy podawano ciepłą kolację – zupę, ryby i mięsa. W osobnej sali przez cały bal zazwyczaj można było częstować się zimnymi zakąskami, a nad ranem zjeść gorący barszcz. Obowiązywały stroje wieczorowe. Mężczyźni przychodzili we frakach, kobiety – zależnie od mody: w latach dwudziestych w sukniach do połowy łydki, w trzydziestych w długich do ziemi, z dekoltem na plecach”

Najważniejsze towarzystwo!

Pierwszą powojenną dekadę witano raczej powściągliwie. Przykład? „Sylwester tego roku obchodzony był wyłącznie w świetlicach związkowych lub w lokalach poszczególnych organizacji. Restauracje i bary, a także kasyno przy ul. Kościuszki były czynne tylko do godz. 22. Zrzeszenie absolwentów Szkół Handlowych zamknięto o godz. 23. Tego sylwestra radomianie w większości spędzili w domach”

Anna Jurek, „Ach! Co to były z bale!”, Wyborcza Classic Radom, 2014, dostęp online 18 stycznia 2023.2

W latach 50. i 60. XX w. przeciwwagę dla nudnych imprez przygotowywanych przez organizacje młodzieżowe, szkoły czy zakłady pracy zaczęły stanowić prywatki, czyli spotkania towarzyskie w prywatnych mieszkaniach. Organizowane były składkowo, czyli każdy przynosił, co mógł, ale głównie chodziło o dobre, koedukacyjne towarzystwo i muzykę. Ta ostatnia pochodziła z radioodbiornika ustawionego na częstotliwość Radia Luksemburg, nadającego w sobotnie wieczory swoją listę przebojów lub z płyt odtwarzanych na adapterze „Bambino”.

Wejście w kolejną dekadę świętowano w Radomiu już huczniej: „Ponad 600 osób bawiło się w Domu Kultury Zakładów Metalowych, podobnie było u leśników. Udana zabawa była także w auli Studium Nauczycielskiego, którą organizował komitet rodzicielski przy Państwowym Liceum Pedagogicznym. Niektórzy panowie mieli na sobie fraki, smokingi, a panie mocno wydekoltowane suknie. W sylwestra w 1959 roku »stare i nowe melodie cieszyły się jednakowym powodzeniem. Tańczono na zabój, do upadłego (...). Bawiono się przeważnie do białego rana tak, że noworoczny poranek zastał wielu na ulicach miasta, rozbawionych z parasolkami, kolorowymi kotylionami wracających z zabawy tanecznym krokiem«” Tamże.3 .

Prywatka be, lepsza dyskoteka?

W latach 70., a zwłaszcza 80. XX w. moda na prywatki nieco osłabła, w dużej mierze w wyniku wzrostu popularności innej formy rozrywki – dyskoteki. Jednak tym, którzy preferowali „domówki” towarzyszyła w sobotnie wieczory radiowa Lista Przebojów Programu III.

Również w kręgach władzy komunistycznej nie stroniono od rozrywki. Maria Kiszczak, żona generała i ministra spraw wewnętrznych, tak wspominała tamte czasy: „W tym okresie socjalizmu ludzie lubili się bawić, tańczyć. W prawie wszystkich zakładach pracy były świetlice, kluby, w wojsku kasyna (...). Przez uchylone drzwi widzę wirujące w tańcu pary, tancerzy przerzucających swoje partnerki przez ramię, plecy, okręcających je wokół bioder, słyszę ogólny śmiech i gwar. Czasem jakaś tancerka z pleców czy bioder tancerza zamiast na nogi pada na twarz, rozbija nos, ale udaje że nic się nie stało (...). Jedną z naszych znajomych, taką rudą Basieńską Karpowską, w czasie tanecznego wypadku, uбиła sobie pół zęba. To nic – powiedziała i dalej wirowała w tym zwariowanym tańcu”

Sławomir Koper, „PRL. Życie towarzyskie elit. Bale, bankiety, prywatki”, Wydawnictwo Harde, 2022.4

Flaczki i... paluszki

„Podczas gdy elity bawiły się na ekskluzywnych balach, przeciętny Polak uczestniczył w jednej z tysięcy imprez organizowanych w zakładach pracy (...). Choć w czasach PRL-u zawsze były problemy z zaopatrzeniem, to na sylwestrowych stołach nigdy niczego nie brakowało. Liczne dania na gorąco (obowiązkowe flaki o północy!) i zimne przekąski zapewniały biesiadnikom odpowiednią kondycję, a zmrożona wódka – dobry humor”

Sławomir Koper, „PRL. Po godzinach. Celebryci, luksusy, obyczaje”, Wydawnictwo Harde, 2022.5

. Władza dbała, aby obywatel mógł – pod skrzydłami zakładu pracy – zażyć rozrywki, ale też zaspokoić oczekiwania kulinarne.

Z kolei menu na przyjęciach domowych było często popisem kreatywności gospodyni. W czasach, gdy półki sklepowe świeciły pustkami, na stołach pojawiały się wspaniałości wyczarowane z podstawowych produktów spożywczych. Obowiązkowo były: sałatka jarzynowa, zimne nóżki z octem, jajka w majonezie, marynowane grzybki i ogórki, śledź w śmietanie, koreczki z kiełbasy i żółtego sera. No i oczywiście... słone paluszki w szklance.

– Pamiętam zajęcia ZPT w podstawówce, na których uczyliśmy się przygotowywać tzw. koreczki – mówi Elżbieta Zawadzka (rocznik 1975). – Przynosiliśmy na lekcję produkty spożywcze typu ser żółty w kostce, jakaś parówka, ogórek świeży lub kiszony, paprykę, kto co miał w domu. Wykrawało się z każdego produktu kształt kwadratu, a potem nadziewało na wykałaczkę w dowolnej kolejności. Powstawała taka porcja „na raz”. Podobnie było z małutkimi kanapeczkami z bułki wrocławskiej. Akurat ta druga pozycja jest ponadczasowa i sprawdza się do dziś w mniej formalnych sytuacjach – wspomina.

Toast z ekranu

Jednak nie wszyscy lubili, bądź mogli bawić się na balach, przyjęciach czy nawet domówkach. Szczególnie noc sylwestrowa, która stanowi swoisty imperatyw do zabawy, musiała być wypełniona odświętną treścią.

„Władze telewizji wyjątkową wagę przykładają do programu na wieczór sylwestrowy i Nowy Rok – było to bowiem jedyne święto, które uznawali wszyscy Polacy. Jednak nawet w taki dzień nie mogło się obejść bez polityki. Po uroczystym Dzienniku Telewizyjnym okolicznościowe przemówienie wygłaszał aktualny sekretarz partii, składając na koniec telewidzom życzenia i wnosząc noworoczny toast. Aż do połowy lat 60. jego kieliszek napełniano czystą wódką, dopiero później wprowadzono szampana. (...) Przez wiele lat widzowie nie wyobrażali sobie jednak telewizyjnego sylwestra bez ulubionych spikerów. (...) Wiadomo było, że tuż przed północą w swój ciepły, wręcz familiarny sposób złożą życzenia widzom, a za ich plecami będzie odmierzany czas do nadejścia Nowego Roku” [Tamże.6](#).

Rafał Rakowski, wicemarszałek województwa mazowieckiego (klub radnych KO)

– Nie załapałem się na czasy prl-owskich "domówek" - w 1982 r. miałem 9 lat, więc w wiek nastoletni wchodziłem już po transformacji ustrojowej. Wtedy oczywiście też zdarzały się bale, najpierw szkolne, potem studenckie. które bardzo mile wspominał. Przypuszczam nawet, że gdybym poszukiwał w swoich archiwach zdjęciowych, to znalazłbym dokumentację w tym temacie.

Kalendarium

- lata 20., 30. - Świat, który już nie wróci – dwudziestolecie słynęło z rautów i balów.
- lata 40. - Lata powojenne były ciężkie, ale też się bawiono. Szczególnie, jeśli należało się do elit rządzących.
- lata 50. - Na prywatkach królowały przeboje z płyt odtwarzanych na adapterze „Bambino”.
- lata 60. - „Luxemburg, chata, szkło” – to był ten czas (cytat z piosenki „Autobiografia„ zespołu Perfect, sł. Bogdan Olewicz).
- lata 70. - Repertuar muzyczny określała liczba pocztówek dźwiękowych przygotowanych na imprezę.
- lata 80. - Kaseciaki były w prawie każdym domu i „robiły robotę” na domówkach

[Rafał Rajkowski, wicemarszałek województwa mazowieckiego.](#)



[Fot. arch. UMWM](#)

[Sto lat temu na balach błyszczą gwiazdy srebrnego ekranu. Na zdjęciu Mieczysława Ćwiklińska, jedna z najznakomitszych polskich aktorek XX w.](#)



[Fot. NAC/SYGN. 1-P-2661-2](#)

Dziś próżno szukać tak fantastycznych ozdób balowych...



Fot. NAC/ARCHIWUM GRAŻYNY RUTKOWSKIEJ/SYGN.3/40/0/18/270.

W przedszkolach królowały przebrania za skrzaty, kwiatuszki i biedronki – ale i tak na każdym zdjęciu przewiodą rajstopki...



Fot. NAC/ARCHIWUM GRAŻYNY RUTKOWSKIEJ/SYGN.3/40/0/10/45

Szkolne bale były na galowo.



Fot. NAC/ARCHIWUM GRAŻYNY RUTKOWSKIEJ/SYGN.3/40/0/10/81

Lata 60. Płyty winylowe.



Fot. SHANINA/ GETTYIMAGES

Kaseciaki były w prawie każdym domu i „robiły robotę” na domówkach.



Fot. SHANINA/GETTYIMAGES

Jak bawiono się kiedyś na Mazowszu będzie można zobaczyć w ostatnią niedzielę karnawału w czasie imprezy Mazowieckie Zapusty 2023.



Fot. arch. Muzeum Szlachty Mazowieckiej

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl